PRACE I SPRAWOZDANIA MUZEUM W GRODNIE. I

JÓZEF JODKOWSKI

ŚWIĄTYNIA WAROWNA NA KOŁOŻY W GRODNIE

W ŚWIETLE BADAŃ ARCHIWALNYCH I ARCHEOLOGICZNYCH, DOKONANYCH W *1935* R.

GRODNO
1936

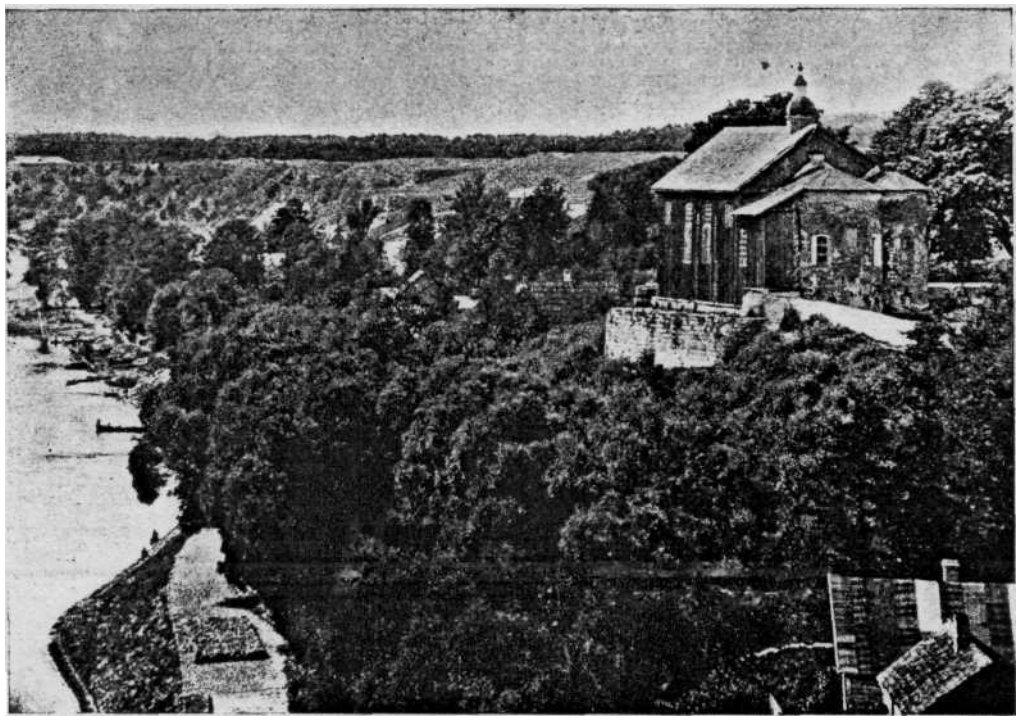

ŚWIĄTYNIA NA KOŁOŻY. STAN OBECNY.

Prace, podjęte przez Komitet odbudowy starożytnej świątyni na Kołoży w Grodnie, a zmierzające w pierwszym rzędzie do zabezpieczenia od ostatecznej ruiny jednego z najdawniejszych zabytków budownictwa na ziemiach b.wielkiego księstwa litewskiego, był powodem skreślenia paru szkiców niniejszych, znajomiących z przeszłością tej świątyni i jej stanem obecnym. Tworzą one pewną całość, uzupełnioną notatką o możliwości odnalezienia śladów rotundy w Grodnie, gdzie już tyle rewelacyjnych odkryć udało się dokonać w latach ostatnich.

Dają one możność stwierdzenia, jak wysoko stała sztuka i kultura nad środkowym Niemnem w XI — XII wiekach.

Zadaniem naszem jest wiadomości dotychczasowe o tej sztuce i kulturze w miarę możności pogłębić, czerpiąc je z zanadrza ziemi, która jeszcze kryje nie jedną tajemnicę, a przedewszystkiem o podłożu tak pięknego rozkwitu sztuki we wczesnem średniowieczu.

Jest to jedno z zadań najważniejszych, jakie spełnić ma Muzeum, tworzone w murach królewskiego zamku Batorego—na Wawelu Nadniemeńskim — w Grodnie.

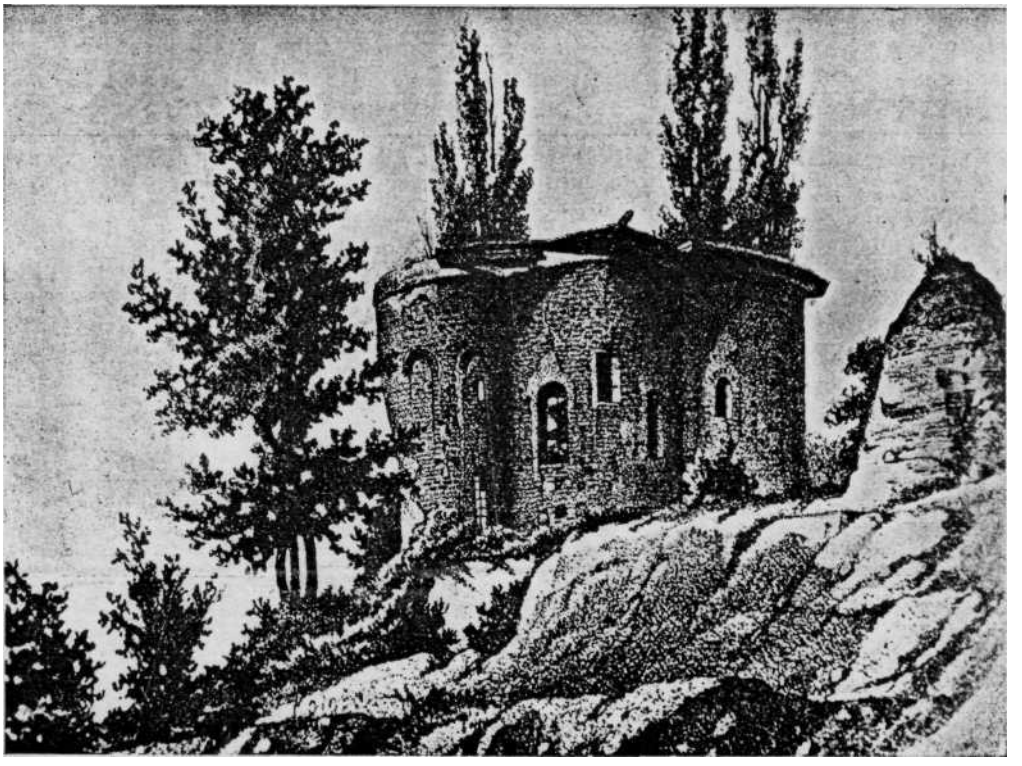

ŚWIĄTYNIA NA KOŁOŻY W POŁOWIE XIX W.

Jednym z najdawniejszych i najbardziej osobliwych zabytków budownictwa kościelnego na ziemiach północo-wschodnich Rzeczypospolitej, sięgajacych wczesnego średniowiecza, jest świątynia po-bazyljańska na Kołoży — przedmieściu Grodna.

Usytuowana nad urwistym niegdyś a wysokim brzegu prawym Niemna, pomiędzy dwoma wąwozami, najbliższe otoczenie ma połączone z lekko podnoszącym się terenem od strony północnej, użytkowanym dziś jako ogrody warzywne i poniekąd owocowe, po przez które biegnie droga polna, zwana od niedawna „ulicą Bazyljańską".

Najdawniejszą wiadomość o tym ogrodzie owocowym znajdujemy w przywileju Aleksandra Jagiellończyka z d. 20 marca 1500 r.,[1] danym w Grodnie, w obecności w. ks. Heleny, ihumenowi opatowi) klasztoru św. Borysa i Hleba na „sad na Kołożaniech".

Jest to bodaj najdawniejsza nazwa przedgrodzia Grodna — Kołoży, gdzie było największe skupienie tu osiedlonych w liczbie 11 000 mieszkańców miasta tejże nazwy (włości?) pod Pskowem, zburzonego przez Witolda w 1405 roku[2].

Kiedy powstał klasztor na Kołoży — trudno ustalić. Najdawniejsze o nim wiadomości znajdujemy w „Kronice ihumenów", skreślonej przez o. Ignacego Kulczyńskiego, Bazyljanina, opata kołoskiego, załączonej do „Inwentarza klasztoru bazyljańskiego w Grodnie na Kołoży" z roku 1738[3].

Już w roku 1480, według o. I. Kulczyńskiego, miał być opatem na Kołoży Kalikst (+ 1492 ?).

ŚWIĄTYNIA NA KOŁOŻY W POŁOWIE XIX W. ELEWACJA GŁÓWNA — PRZED RUNIĘCIEM W 1853 R. POŁOWY JEJ DO NIEMNA. (WEDŁUG ZDJĘCIA, PRZECHOWYWANEGO PRZED 1915 R. W KONSYSTORZU PRAWOSŁ. W GRODNIE).

Za Kaliksta i jego następcy Arsenjusza, chociaż świątynia była wówczas jeszcze w ruinie (o czem niżej), rozpoczęte zostało nabywanie gruntów dokoła świątyni. Klasztor otrzymał liczne zapisy na grunty — nawet od Aleksandra Jagiellończyka (j. w. w roku 1500).

Kolatorem klasztoru był wówczas faworyt królowej Heleny, córki Iwana III Wasilewicza, w. ks. moskiewskiego, — Bohusz Bohowitynowicz, marszałek wielkoksiążęcy, podskarbi ziemski, sekretarz królewski (właściwie wielkoksiążęcy), horodniczy trocki, namiestnik daugowski i żyżmorski, pan licznych włości, którego należy uważać za fundatora wskrzeszonego klasztoru na Kołoży[4].

Bohusz Bohowitynowicz w 1512 roku uzyskał przywilej konfirmacyjny od Zygmunta I na wszystkie grunta klasztorne, z którego wynika, że pierwsi ihumenowie byli za kniazia Aleksandra Jurjewicza, co „Horoden derżał" za Kazimierza Jagiellończyka i Aleksandra, a więc za księcia Holszańskiego, który był namiestnikiem i starostą grodzieńskim w latach 1485 — 1504[5].

Aczkolwiek o. I. Kulczyński twierdzi, że Kalikst był ihumenem już w 1480 r., jednakże najdawniejszy dokument, tyczący się klasztoru kołoskiego, pochodzi z roku 1485[6]. W tymże dokumencie znajdujemy najdawniejszą wzmiankę o tytule klasztoru, pod jakim powstał, a mianowicie — św. Borysa i Hleba[7].

Znając stosunki ówczesne trudno uwierzyć, by klasztor kołoski mógł powstać oficjalnie za Kazimierza Jagiellończyka, skoro inna fundacja w tymże czasie, chociaż i nieco późniejsza, — klasztor w Supraślu—powstał dla wyznawców obrządków wschodniego i zachodniego. Tem prawdopodobnie można wytłumaczyć datę uzyskania pierwszego przywileju królewskiego — nie za Kazimierza Jagiellończyka, lecz za Aleksandra Jagiellończyka w roku 1500, przytem z dopiskiem: „Prawiła welikaja knehinia"—Helena!.

Chyba tylko w obawie przez unją Jonasz, metropolita kijowski, listem z d. 20 lipca 1506 r. wyjmuje klasztor kołoski z pod opieki metropolitów (sic!), powierzając opiece Bohusza Bohowitynowicza, sekretarza królewskiego, marszałka i później podskarbiego ziemskiego.

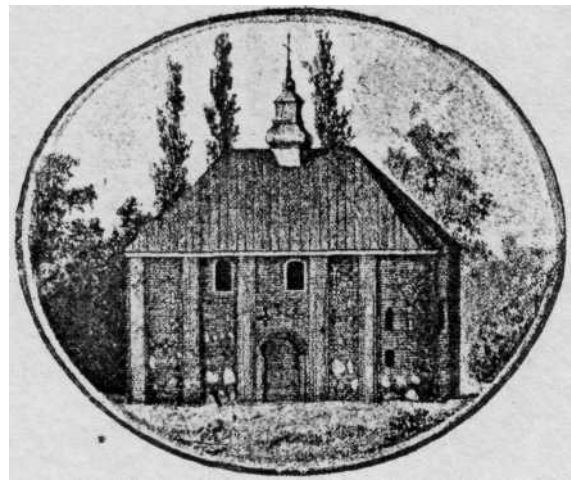

ŚWIĄTYNIA NA KOŁOZY W POŁOWIE XIX W. (KONS. PRAW. W GRODNIE). NIEISTNIEJĄCA (OD 1853 R.) ŚCIANA POŁUDNIOWA (I ABSYDA).

Nowopowstały klasztor w Supraślu znajdował się pod opieką Józefa Sołtana, to też aluzje pod tym względem znajdujemy w „Kronice" o. I. Kulczyńskiego, który odnotował, że metropolita Jonasz „przez fawor Heleny, żony Aleksandra króla, wdowy, czynił się metropolitą...."[8].

Klasztor nowopowstały na Kołoży pod wezwaniem św. Borysa i Hleba w końcu XV wieku, zawdzięczając przedewszystkiem Bohuszowi Bohowitynowiczowi, królowej Helenie i Kołożanom, którzy przyczynili się do stworzenia fortuny, na której mógł oprzeć swoje istnienie, winien był stać się ośrodkiem ówczesnej sztuki i kultury. Niestety, dalsze dzieje klasztoru wymownie świadczą o lichej gospodarce i stałej walce o ratowanie fundacji z czasów królowej Heleny.....

Nie jest naszem zadaniem kreślenie dziejów klasztoru kołoskiego. Omawiamy je w świetle „Kroniki" o. I. Kulczyńskiego li tylko w celu ustalenia pewnych momentów, odgrywających rolę w wyjaśnieniu dziejów świątyni na Kołoży.

Przedewszystkiem interesowała nas sprawa tytułu świątyni. Że pod wezwaniem św. męczenników Borysa i Hleba istniała w końcu XV wieku—niema wątpliwości, natomiast brak dowodów, by pod temże wezwaniem została pierwotnie wzniesiona.

Jaki był stan świątyni w końcu XV wieku?

Z listu metropolity Jonasza z 1506 r. (cyt. wyżej) dowiadujemy się, że świątynia kołoska „sdawna opustieła i pusta była". Według przywileju Zygmunta I z roku 1506: „cerkow' w Horodnie murowanaja za mestom, niedaleko od Horodna, swetych muczenik Borisa i Hleba od kolkodesiat let opustiewszi stojała i opała i chwały Bożoje w n(i)ej (n)i było...", a nieco dalej: „tają cerkow' od dawnych czasów opustosziwszi stojała"'.

Z zapisu natomiast Bohusza Bohowitynowicza, podanego przez o. I. Kulczyńskiego, dowiadujemy się, że to on właśnie „cerkow' opustiełuju i opałuju sam soboju poprawił"io.

O. I. Kulczyński tak o tem w „Kronice" swojej pisał: „Bohusz Bohowitynowicz, fundator y protektor. Ten pan u królów ich-m. Kazimierza, Alexandra y Zygmunta I dobrze zasłużony, widząc cerkiew kołożańską przez pierwszą Moskiewszczyznę bardzo zrujnowaną, naprzód mury połamane restaurował y dachem pokrył, potym wewnątrz dom Boży splendorami przyzwoitemi ozdobił.""

ŚWIĄTYNIA NA KOŁOŻY. ELEWACJA WSCHODNIA PRZED 1889 R. (WEDŁUG W. SUSŁOWA).

Na innem miejscu o. I. Kulczyński wyjaśnił ,że „za czasów.... (ihumena) Arseniego (1492 — 1500) była ciężka ona woyna pierwsza Moskiewską nazwana, którą przeciw Alexandrowi k. p. prowadził do Litwy Iwan Wasilewicz, Car Moskiewski. A tak pod czas tey woyny nie tylko klasztor spustoszony został, ale też y cerkiew zdezolowana y spalona. Gdy bowiem Moskwa do zamku szturmowała, na tenczas zbito sklepienie, piaskiem y gruzem cerkiew wysypano, y tak zaciągnowszy armaty do zamku ognia dawano"[12].

Być może o. I. Kulczyński słyszał podanie o najeździe moskiewskim za Jana Kazimierza, lecz za Aleksandra Jagiellończyka wyprawa moskiewska nie doszła do Grodna. Przeczą temu źródła ówczesne, a nawet wspomniane wyżej dokumenty: przywilej Zygmunta I z roku 1506 i zapis Bohusza Bohowitynowicza. Świątynia kołoska na przełomie wieków XV — XVI od dłuższego czasu była w ruinie, zresztą sam o. I. Kulczyński w „Kronice" zaznaczył, że dopiero opat Łukasz około 1500 r. „naprzód poczoł cerkiew y klasztor restaurować z munificencyi pana Bohusza Bohowitynowicza".

W świetle omawianych wyżej dokumentów, głoszących, że świątynia kołoska „sdawna" opustoszała, należy przypuszczać, że i w okresie pogańskim Litwy nie była (przynajmniej całkowicie) odbudowywana.

Notatka w kronikach ruskich o pożarze świątyni w Grodnie w roku 1183 mogłaby tyczyć się świątyni na Kołoży, o czem wszakże mowa będzie niżej[13]. Należy przypuszczać, że stan świątyni zaraz po pożarze musiał być względnie dobry (z wyjątkiem sklepień), skoro mogła w ruinie przetrwać do końca XV wieku, zanim opieką ją otoczył Bohusz Bohowitynowicz.

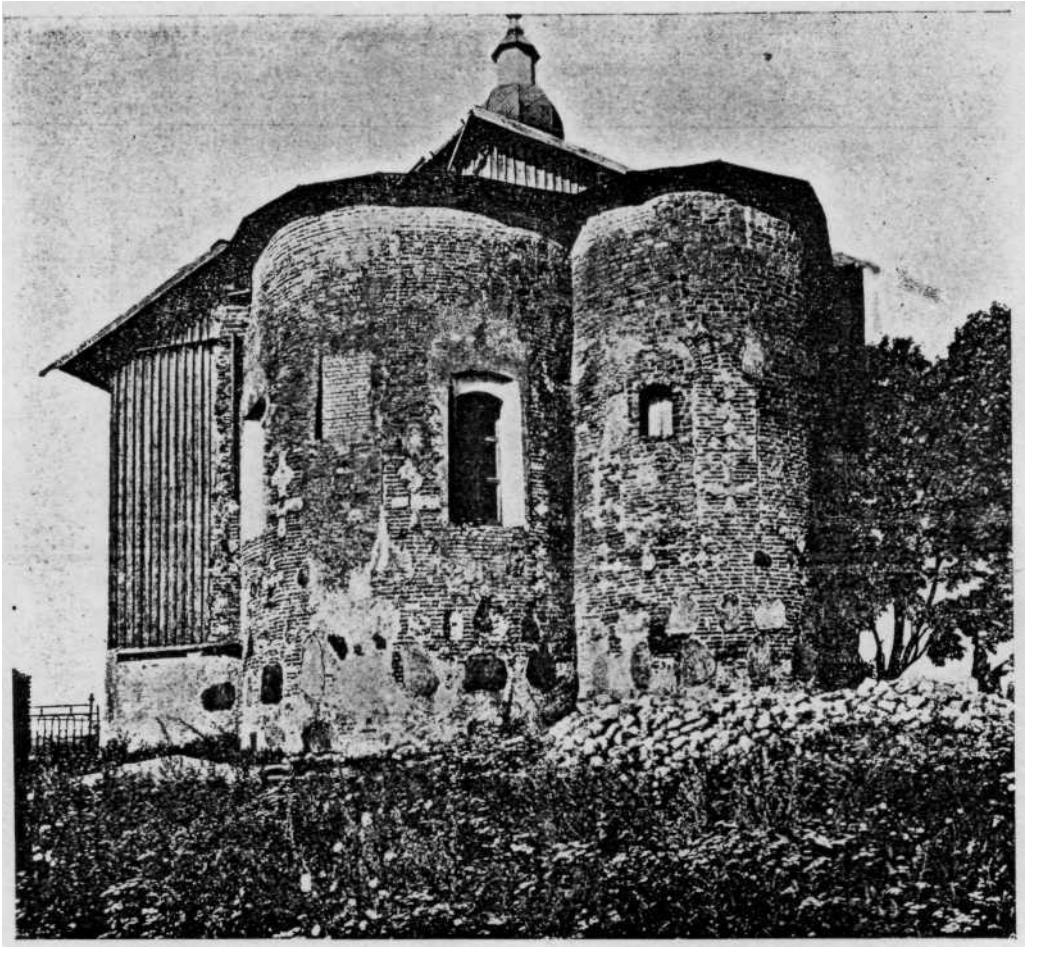

ŚWIĄTYNIA NA KOŁOŻY. ELEWACJA WSCHODNIA W 1935 R.

Za życia Bohusza B. był najświetniejszy okres w dziejach klasztoru na Kołoży. Za opata Jonasza (1520 — 1546) nawet istniała w klasztorze szkoła malarska[14].

Już w końcu XVI w. świątynia wymagała naprawy, o czem wspomina metropolita Michał Rohoza w liście z d. 5 sierpnia 1591 r. do opata kołoskiego, o. Klemensa Hodkińskiego. Również rozpoczęta została wówczas obrona dóbr klasztornych, zagarniętych przeważnie przez mieszczan grodzieńskich. Murarz, czy też budowniczy, Włoch — Antoni de Crypa vel de Greto otrzymał od Stefana Batorego przywilej na ogród klasztorny[15]. Nadanie to zostało potwierdzone przez Annę Jagiellonkę i Zygmunta III. Ejsymonttowie przywłaszczyli folwark Poniemuń, a OO. Bernardyni objęli w posiadanie cegielnię klasztorną.

Za archimandryty o. Metrofana Druckiego-Sokolińskiego (1675—1688) świątynia na Kołoży „cale pustowała, a będąc bez okien y bez drzwi podczas lata bydła ochłodą była". Taki był stan świątyni kołoskiej po wojnie z Moskwą i po „potopie" szwedzkim za Jana Kazimierza według „Kroniki" o. I. Kulczyńskiego[16].

Stan ten trwał długo, skoro jeszcze w roku 1703 Bazyljanin wileński (o. Jan Olszewski ?) skreślił następującą relację: „Wstyd nam opisywać niedopuszcza, co się

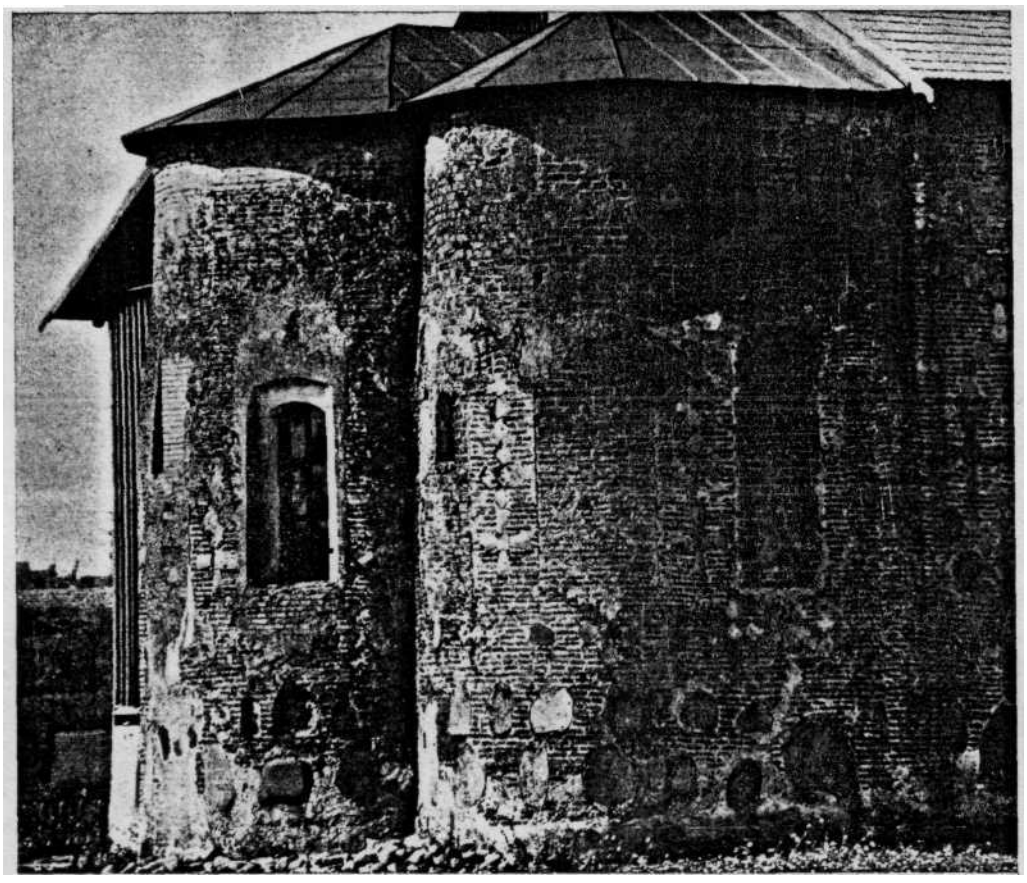

ŚWIĄTYNIA NA KOŁOŻY. ISTNIEJĄCE ABSYDY (OD STRONY PŁN.-W.).

niedawnemi czasy działo z mieyscem Kołoża, które tak w opuszczeniu zostawało, że y podwórze pokrzywą zarosłe było, y cerkiew nie maiąc pokrycia, tylko cztery ść(i)any maiąc, straszydłem y okropnością całemu miastu była, na co moie oczy zapatrowały się podczas Seymu Grodzieńskiego w roku 1693 odprawowanego, że gdy w mieście po wszystkich kościołach głośno chwała Boska brzmiała, nasza iedna cerkiew, pustkami stoiąc, dziwowiskiem światu była, maiąc na ten czas przy iurisdyce mieyskiey y przy porządnym folwarku kilkadziesiąt poddanych w Czeszczewlanach"[17].

Taki stan świątyni trwał za opatów: o. Józefa Ohurcewicza (1688 — 1692) i o. Szymona Ohurcewicza (1692 — 1698). Według o. I. Kulczyńskiego[18] o. S. Ohurcewicz wszakże „cerkiew zruynowaną restaurował." „Dziw mi, — jednakże zauważył, —że ten prałat żydowi wszystkie dobra klasztorne, a nawet restauracyą cerkwi zlecił"[19].

Za następnego opata, o. Melaciusza Doroszkowskiego (1698 — 1703), jak podaje o. I. Kulczyński, „cerkiew zawsze stała zamknięta, a klucz o pół mile u pewnego człowieka zostawał."

Posłowie grodzieńscy na sejm 1720 r. (Hrehory Józef Kotowicz i Zygmunt Wal) otrzymali od sejmiku grodzieńskiego następującą „instrukcję": „Cerkiew ww. oyców Bazylianów Grodzieńskich na Kołoży i fundacyi ab antiquo najjaśnieyszych monarchów polskich zdesolowana i przez podmycie Niemna prawie do ostatniey nakłoniona ruiny, także soborna, którey się recenter bok uwalił, ad clementiam I. K. M ci recomendabunt Ich mość panowie posłowie"[20].

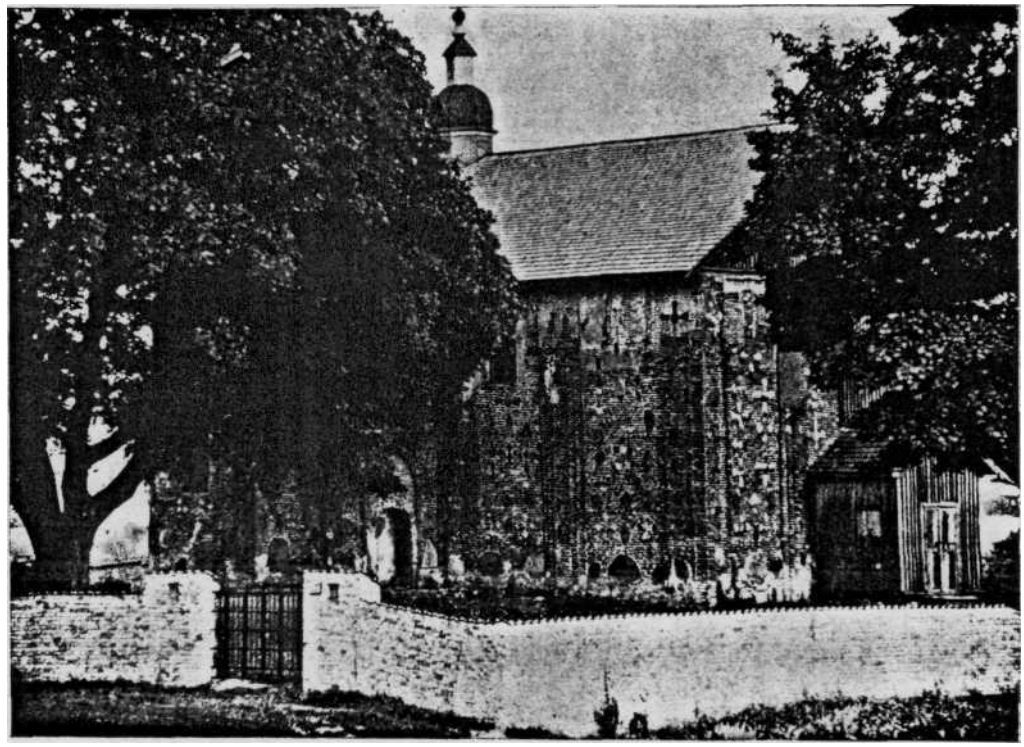

ŚWIĄTYNIA NA KOŁOŻY. ELEWACJA PÓŁNOCNA (OGRODZENIE NOWE).

Być może w związku z tą uchwałą „senatorów, dygnitarzów, urzędników ziemskich, grodzkich, rycerstwa, szlachty, obywatelów pow. grodzieńskiego" opat Józefat Jachimowicz, zaraz po objęciu klasztoru (w 1723 r.) „zamyślał na górze blisko gumna klasztor nowy z cerkwią murować y nową fabrykę Syonem nazwać. Ale mu przeszkodzono y cegły nie mało, którą iuż był nagotował na erekcyą cerkwi nowey Soborney zabrano z rozkazu jw. jx. metropolity". „Z tej racyey—według o. I. Kulczyńskiego — poróżnił się z o. Skironem, protoprezbiterem grodzieńskim, pewnego czasu biesiaduiąc... zwada między temi dwoma stanęła..." smutna podwójnie w skutkach dla o. opata... Z desperacji-oszczędności i kosztowności swoje 0 0 . Karmelitom grodzieńskim zapisał. Zmarł w 1728 r.[21]

„Żadney po sobie pamiątki w klasztorze nie zostawił lubo wprawdzie kompas wmurował.... W fiolecie (sic!) chodził, czapeczkę gornostaiami obłożoną nosił, sztukę iakąś dyamentową bardzo bogatą, miasto krzyżyka, na łańcuchu szczerozłotym wiszącą, na piersiach miewał, gości rad przyimował y solennie traktował"[22].

Charakterystyczny obrazek z czasów saskich.....

„W szkatule po śmierci jego naleziono tylko zł. 1, gr. 1, sz. 2.... Na pogrzeb przedano futro lisie, muszkiet y kilka ianczarek. Kommisarze zesłani od jw. jx. Kiszki, metropolity, wino wypili y suknie po nieboszczyku rozebrali. Jx Charkiewicz, wikary na ten czas Supraślski, wozy, konie y inne sprzęty do Supraśla zaprowadził...."[23]

Gdyby zamierzenia o. J. Jachimowicza zostały zrealizowane — niezawodnie przestałaby istnieć starożytna świątynia na Kołoży. Tylko konieczność odbudowy świątyni katedralnej, oddanej PP. Bazyljankom (dziś żeńskiego klasztoru prawosławnego), była powodem, że nie powstał „Nowy Syon" na Kołoży, a jeden z najdawniejszych zabytków budownictwa kościelnego w kraju nie został rozebrany....

ŚWIĄTYNIA NA KOŁOŻY. PORTAL BOCZNY (PŁN.).

W 1736 r. objął archimandrję grodzieńską o. dr. Ignacy Kulczyński, uczony Bazyljanin, przybyły z Rzymu do Grodna, chociaż był powołany na arcybiskupa smoleńskiego. Jemu to zawdzięczamy skreślenie dziejów opactwa na Kołoży i sporządzenie inwentarza w 1738 r., niejednokrotnie w pracy niniejszej wspomnianego, a znajomiącego ze stanem świątyni w pierwszej połowie **XVIII** w.

STAN ŚWIĄTYNI 00. BAZYLJANÓW NA KOŁOŻY W 1738 R.

Aczkolwiek inwentarz o. I. Kulczyńskiego został ogłoszony drukiem, jednakże z opuszczeniem szczegółów, które wymownie świadczą o tendencyjności wydawców, czyli t. zw. komisji archeograficznej (przy b. archiwum centralnem) w Wilnie. Ponieważ omówienie krytyczne tego cennego dokumentu jest niezbędne, to też podajemy poniżej wyciągi z inwentarza, częściowo korzystając z odpisu, sporządzonego przez autora z oryginału, względnie z publikacji wileńskiej[24].

„...Góra przez się piasczysta — czytamy w inwentarzu — z dawnych czasów bar(d)zo osypała się i teraz się osypuie, przeto Cerkiew w niebezpieczeństwie zostaje. II. Wszakże ja temu zabiegając, płoty pod górą pogrodzić y gnoiami zasypywać, tudzież drzewo rozmaite sadzić kazałem".

„III. Cerkiew ta pod tytułem Świętych męczenników BORYSA i HLIBA ufundowana, po staroświecku jest wymurowana. A lubo żadnego dokumentu nie widziałem o dawności tey Cerkwi, jednakże prudenter dochodzę, że Cerkiew ta Kołożańska stanęła tegoż czasu i tegoż wieku, jako y cerkiew katedralna Połocka, to jest za panowania udzielnych xiążąt Ruskich i jeszcze przed nawróceniem Litwy do wiary

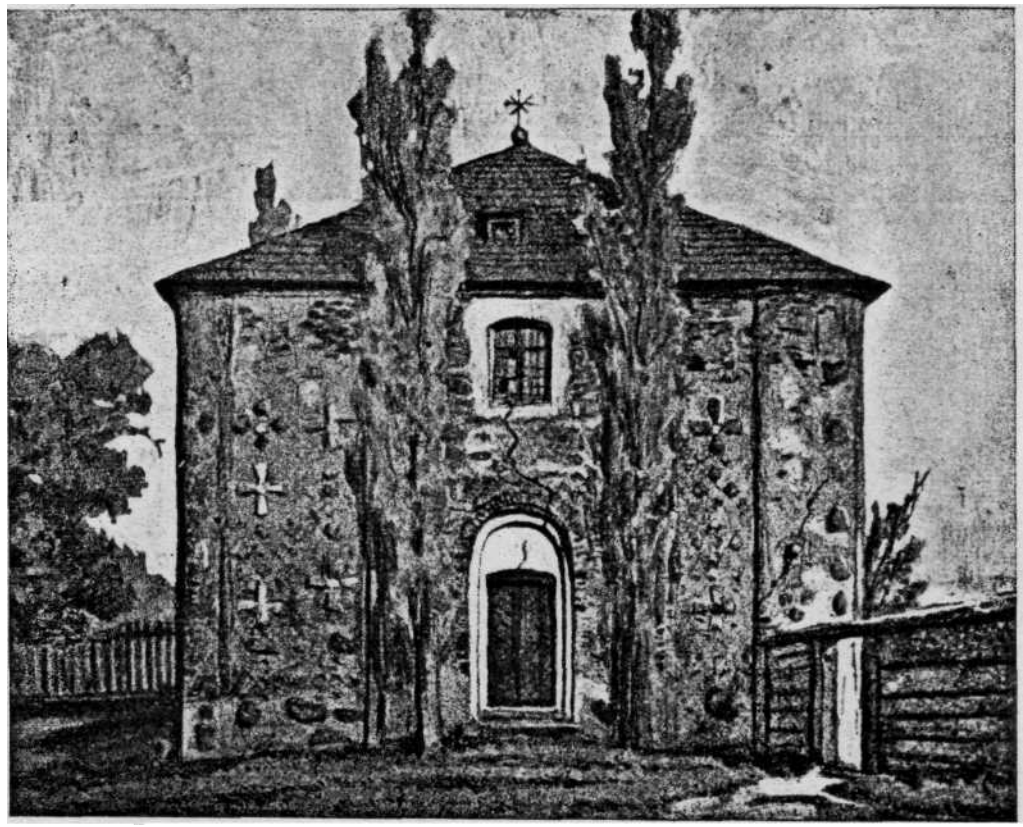

MARCIN OLSZYńSKI: ŚWIĄTYNIA NA KOŁOŻY W POŁ. XIX W. (ZASŁUGUJE NA UWAGĘ POGRUBIENIE MURU W NAROŻNIKU PŁD.-ZACH.).

świętey. A tak tę Cerkiew murowano y fundowano, jak mi się widzi, około roku pańskiego 1200. A ten jest dokument naywiększy, że ta cerkiew tak w cegle, jako y w wapnie właśnie jest podobna do cerkwi katedralney Połockiey".

Podajemy w całości zdanie o. I. Kulczyńskiego o wieku świątyni kołoskiej, który musiał oglądać cerkiew katedralną św. Zofji w Połocku, będącą jeszcze za jego czasów w ruinie[25]. Najbardziej słuszna jest uwaga, że wątek muru w obu zabytkach jest niemal identyczny, chociaż formy architektoniczne jednakże odmienne, szczególnie dekoracja zewnętrzna absyd w Połocku zbliżona do św. Zofji w Kijowie.

Właściwie od dawnej katedry w Połocku zachowały się tylko trzy absydy, wykorzystane po odbudowie (1750 r.) na boczne kaplice w lewej nawie, czyli nowa katedra stanęła wpoprzek dawnej.

Datowanie czasu powstania świątyni na Kołoży (około roku.... 1200) jest dziwne, chociaż o. I. Kulczyński mógł nie wiedzieć, że za czasów św. Eufrozyny (+1173 r.) katedra już była murowana. A. Sapunow przypuszcza, że katedra połocka została wzniesiona przez księcia Borysa Wszesławicza, syna Wszesława (+ 1128), który również ufundował klasztor pod wezwaniem św. Borysa i Hleba w Połocku, a więc w pierwszej połowie XII w.[26]

Toż samo stwierdził gruntowny znawca zabytków Połocka A. M. Pawlinow[27], przyczem doszedł do wniosku, że mogła powstać nawet na przełomie XI — XII w.

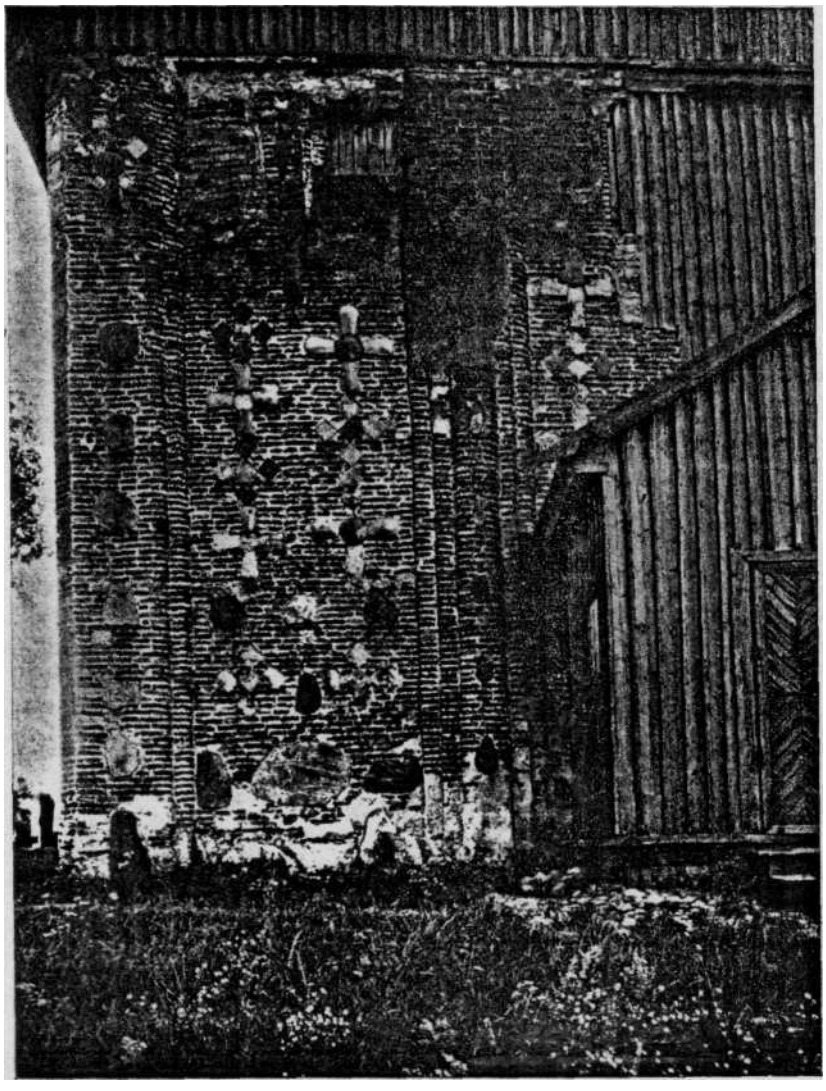

ŚWIĄTYNIA NA KOŁOŻY. ISTNIEJĄCA CZĘŚĆ ELEWACJI ZACHODNIEJ.

Zaznaczyć należy, że w połowie XII w. powstała w Połocku murowana cerkiew klasztorna Zbawiciela (Spaso-Ewfrosinjewska), jednakże odrębna w typie, mając jedną absydę, nazewnątrz uwidocznioną u wydłużonego w rzucie prostokąta, i bardzo wąskie nawy boczne. Filary w niej ośmioboczne (u św. Borysa i Hleba — w Połocku kwadratowe i krzyżowe), otwory okienne umieszczone zostały w 2 kondygnacjach; brak dekoracji zewnątrz, jak to widzimy na Kołoży. Tylko chór prawdopodobnie był urządzony podobnież, jak w świątyni kołoskiej, chociaż wejście nań mieściło się z lewej strony od wejścia głównego — wbrew tradycji budowlanej Rusi kijowskiej — w grubości muru. To też mur w ścianie frontowej (zachodniej) jest dwukrotnie grubszy, aniżeli w ścianach bocznych.

Oglądając tę cerkiew odnosi się wrażenie, że musiała ona powstać znacznie później, aniżeli kołoska, natomiast, pomimo odrębności zewnątrz, wątek muru i technika budowy w katedrze dawnej połockiej są niemal identyczne z tem, co znajdujemy na Kołoży.

Cerkiew Zbawiciela (Spaska) w Połocku jest w rzucie niczem kopją cerkwi Zwiastowania N. M. P. (Błagowieszczenskaja) w Witebsku, której fundację odnoszą do czasów ks. Olgi (+ 869 r.), jednakże zdaniem A. M. Pawlinowa mogła powstać cokolwiek później (w XI w.), chociaż budowa jej mogła być rozpoczęta w drugiej połowie X wieku[28].

Nieco uwagi poświęciliśmy zabytkom najdawniejszym Połocka i Witebska ze względu na sugestję, jakiej ulegają wszyscy badacze po zaznajomieniu się z „Inwentarzem" o. I. Kulczyńskiego, nie zadając natomiast trudu gruntowniejszego poznania omawianych wyżej pomników przeszłości.

Poznanie jednakże tylko świątyń połockich nie daje dostatecznych danych do ustalenia ściślejszego czasu powstania świątyni kołoskiej, ponieważ śmiemy twierdzić, że formy architektoniczne nie z północy szły do Grodna, a raczej drogą zwykłą, prowadzącą z ogniska głównego kultury Rusi ówczesnej, a więc kijowskiej, mając po drodze. ogniska mniejsze. Liczne wykopaliska wskazują te drogi i ogniska. Musiała istnieć od nieco odleglejszych czasów, aniżeli dotychczas przypuszczano, ludność słowiańska nad Niemnem środkowym, inaczej trudnoby było zrozumieć cel ekspansji najpierw Rusi kijowskiej, względnie Drehowiczan, a później Rusi halickiej. Trudno byłoby również wytłumaczyć potrzebę wznoszenia świątyń. Nie jednej, ponieważ już w XI wieku musiały istnieć conajmniej trzy.... (rotunda na Podolu?, wzniesiona być może przez Normanów, a uwieczniona na sztychowanym widoku Grodna Zundta, czyli z czasów Zygmunta Augusta, książęca na górze Zamkowej, której ruiny zostały przez autora pracy niniejszej odnalezione w 1932 r., na Kołoży, a w grudniu 1935 r. obnażyły się mury nieznanej budowli na górze Zamkowej — niezależnie od „teremu" książęcego, odkrytego w 1931 r., pochodzącej również z wczesnego średniowiecza...).

A więc Grodno we wczesnem średniowieczu już było ogniskiem kwitnącego chrześcijaństwa. Dla chrześcijaństwa musiało istnieć podłoże, musiało też docierać wcześniej, aniżeli oficjalnie zatriumfować mogło chociażby za czasów w. ks. Włodzimierza. Grodno jednakże było krańcowym etapem ekspansji warego-ruskiej od strony Kijowa w XI — XII w., znajdując się wszakże w znacznej odległości od Dźwiny, skąd drogi prowadziły głównie lądowe, a więc trudne do przebycia, gdy wówczas w użytku były przedewszystkiem drogi wodne[29].

Dopóki nie będą przeprowadzone badania szczegółowe w Słonimie (nad rz. Szczarą, dopływem Niemna), Turowie (nad Prypecią)[30] i Pińsku, jak również w Brześciu nad Bugiem i Drohiczynie — dopóty świątynia kołoska będzie stała luzem pośród innych zabytków budownictwa kościelnego na ziemiach t. zw. Rusi Litewskiej. Konieczność dokonania tych badań uzasadnia również brak źródeł kronikarskich, które niezawodnie musiały istnieć w klasztorach wczesnośredniowiecznych, lecz zaginęły. Wszelkie dotychczasowe prace o dziejach kraju nadniemeńskiego, oparte na znanych nam kronikach ruskich, budzą często wątpliwości. Tylko planowe i systematyczne badania terenowe mogą rzucić jeszcze wiele światła na zamierzchłe dzieje sztuki i kultury nad środkowym Niemnem.

Powyższe uwagi uważałem za konieczne skreślić, po zaznajomieniu się ze źródłami historycznemi, tyczącemi się jak świątyń połockich, tak też i grodzieńskich. Nasuwają się one mimowoli, gdy weźmiemy pod uwagę: 1) przypuszczenie o. I. Kulczyńskiego o czasie powstania świątyni kołoskiej (około 1200 r.), wiadomość z kroniki hypacowskiej o pożarze świątyni w Grodnie w 1183 r." i 3) twierdzenie autora najnowszej pracy o świątyni na Kołoży, dra M. Walickiego, zresztą głównie oparte na wezwa-

niu świątyni (św. Borysa i Hleba) i interpretacji zgromadzonych przezeń źródeł, tyczących się budownictwa bizantyńskiego, że świątynia ta „mogła się wyłonić" przy końcu XII wieku!

Zaznaczyć należy, iż M. Walicki bardzo pobieżnie zaznajomił się ze stanem świątyni na Kołoży, zresztą nie mógł przeprowadzić badań nad innemi zabytkami budownictwa bizantyńsko-ruskiego, znajdującemi się przeważnie po za granicami Rzeczypospolitej. Nie należy przeto dziwić się, że w pracy M. Walickiego jest wiele braków i niedokładności, omawianych poniżej, wynikających z niezbyt gruntownego poznania źródeł i zabytku, a stąd wynikającego sposobu datowania.

M. Walicki rozporządzał szczegółowemi zdjęciami architektonicznemi, sporządzanemi dla Oddziału Sztuki województwa białostockiego przez Zakład Architektury Polskiej Politechniki w Warszawie, które w znacznej mierze są dokładniejsze, aniżeli dokonane przez b. ces. Akademję Sztuk Pięknych w Petersburgu[32]. Wprawdzie zdjęcia te dziś nie odpowiadają rzeczywistości, szczególnie po dokonaniu prac wykopaliskowych w końcu 1935 r., jednakże są najcenniejszemi dokumentami w omawianej publikacji Zakładu Architektury Polskiej.

Niezawodnie M. Walicki, jak i wielu poprzednio piszących o świątyni kołoskiej, uległ sugestji pod wpływem „Inwentarza" o. I. Kulczyńskiego, który bez większego zastanowienia się odnotował, że „cerkiew ta pod tytułem świętych męczenników Borysa i Hleba ufundowana."

Czy tytuł ten pochodzi z czasów powstania świątyni? Na to odpowiedzi nie mógłby dać ani o. I. Kulczyński, ani też M. Walicki. Najdawniejsze dokumenty kołoskie, jakie oglądał o. I. Kulczyński, pochodziły z roku 1485, zresztą i tych nawet wielu nie mógł odczytać.... Od czasów o. I. Kulczyńskiego inne dokumenty, dawniejsze, nie zostały dotychczas odnalezione.

Jeżeli nawet przyjmiemy tezę, wysuniętą przez M. Walickiego z wiarą w o. I. Kulczyńskiego, że świątynia kołoska została ufundowana pod wezwaniem św. Borysa i Hleba, to dlaczego M. Walicki nie wziął pod uwagę faktu, że w Połocku murowana cerkiew klasztorna pod temże wezwaniem już istniała za księcia Borysa Wszesławicza, syna Wszesława (+ 1128), w pierwszej połowie XII wieku? Droga do Połocka z Rusi kijowskiej była dalsza, niż do Grodna, a pomimo to mogła „wyłonić się" dopiero przy końcu XII w.?

Cechom stylistycznym i szczegółom architektonicznym poświęcimy nieco więcej uwagi niżej, natomiast musimy zaznajomić się z dalszą treścią „Inwentarza" o. I. Kulczyńskiego.

„IV. Cerkiew ta w kwadrat murowana — czytamy w „Inwentarzu" kołoskim z 1738 r. — bardziey jest dłuższa, a niżeli szyrsza. Takiey zaś jest struktury, jako y cerkiew katedralna Połocka, od którey jednak daleko mnieysza..."

Co rozumiał o. I. Kulczyński w określeniu struktury — trudno pojąć: układ wnętrza?, a zatem że świątynia kołoska, jak i katedra połocka, miała 3 absydy zewnątrz, a raczej w rzucie podobne, chociaż sam zauważył, iż w świątyni grodzieńskiej mniejsze. Jednakże zewnątrz absydy połockie całkiem niepodobne są do grodzieńskich. Pola ich płaszczyzn ozdobione są wnękami (dawniej oknami?) — na wzór katedry kijowskiej i nie znaleźliśmy tam dekoracji zewnętrznej z gładzonego (nawet polerowanego) kamienia i płytek majolikowych, jakiemi ozdobione były najdawniejsze świątynie grodzieńskie: na Kołoży i na górze Zamkowej. Otwory okienne również są całkiem odmienne. Zresztą katedra połocka według kroniki woskresienskiej w 1156 r. była o „semi werchach"[33] czyli posiadała aż 7 kopuł (względnie — 5 na cerkwi i 2 zwieńczenia wież

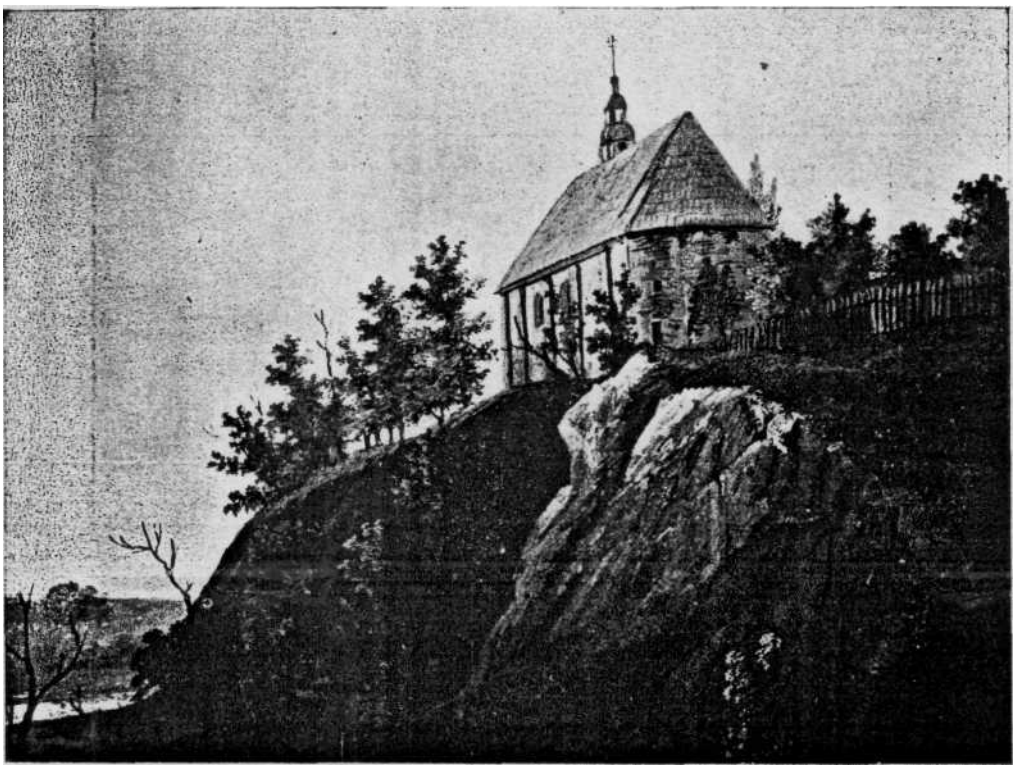

MICHAŁ KULESZA: ŚWIĄTYNIA NA KOŁOŹY W P. POŁ. XIX W.

narożnych, być może obronnych), wówczas, gdy świątynia grodzieńska mogła mieć tylko jedną kopułę.

Według „Inwentarza" z 1738 r.: „Cerkiew ta (t. j. kołoska) gątami nie bar(d)zo dawno pokryta pod jednym dachem, który jeszcze dobry. Na wierzchu kopuły trzy. Dwie mnieysze z krzyżami żelaznemi, suto pozłocistemi, pukle miedziane pozłociste w posrzodku mającemi. Trzecia zaś kopuła wielka na samym srzodku dachu w górę wyprowadzona, z krzyżem wielkim żelaznym, który jest wszy(s)tek suto pozłocisty z gałką wielką y puklami miedzianemi także pozłocistemi".

Były to kopuły dekoracyjne, co zresztą wynika z dalszego opisu świątyni:

„VI. Fertur, że sklepienie murowane w tey Cerkwi starodawney na ten czas upadło, kiedy za pierwszey moskiewszczyzny, Moskwa (niezbożna — przekreślono) tęż samą Cerkiew zruinowała y wysypawszy ziemią y harmaty zaprowadziwszy, fortecę z Cerkwi zrobiła y do zamku, który ex opposito stoi już teraz spustoszony, szturmowała. Jakoż są znaki y dowody tego na murach teyże Cerkwi po wielu mieyscach, bo osobliwie w górze pod dachem ruiny poczynione, cegłą już teraznieyszey mody reparowano".

Już wyżej stwierdziliśmy brak uzasadnienia wersji, słyszanej przez o. I. Kulczyńskiego o wciąganiu armat na świątynię kołoską i zrujnowaniu jej przez wojska moskiewskie „za pierwszym nayściem", czyli za Aleksandra Jagiellończyka. Na zamku zaś za Jana III odbył się sejm 1678 r., a więc po inwazji moskiewskiej i „potopie" szwedzkim za Jana Kazimierza zamek był odbudowany. Zamek ponownie został zniszczony przez wojska szwedzkie i moskiewskie za Augusta II-go, gdy nawet Piotr W. i Karol XII byli w Grodnie...

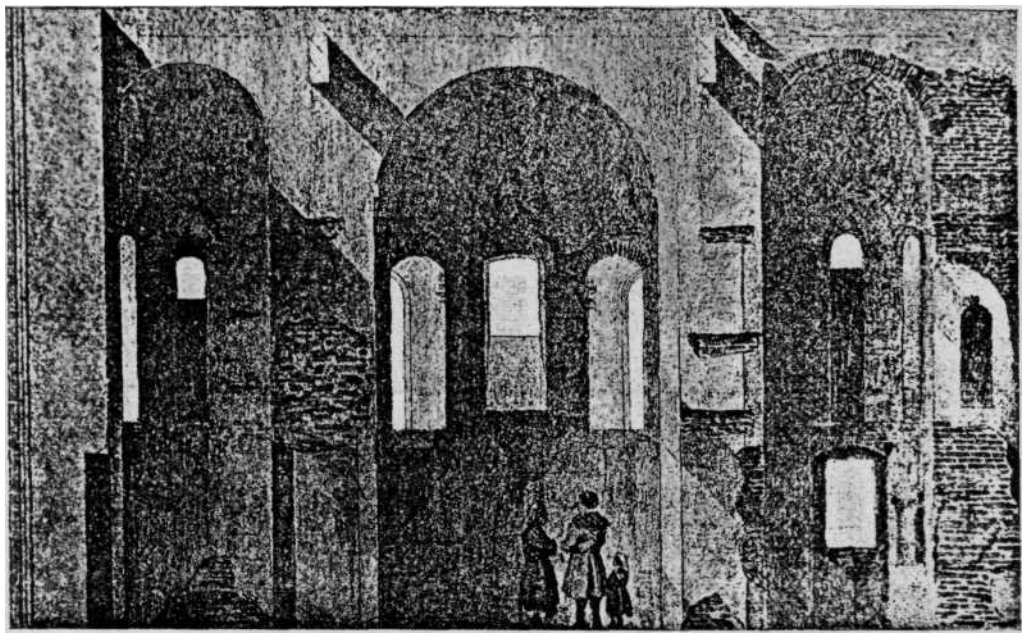

ŚWIĄTYNIA NA KOŁOŹY. PRZEKRÓJ (WG. W. SUSŁOWA — PRZED 1889 R.).

Jeżeli uwierzyć tej opowieści, podanej przez o. I. Kulczyńskiego, świątynia musiała mocno ucierpieć od detonacji i tem tylko można objaśnić pewne ruchy ziemi, mające tendencję zsuwów w kierunku Niemna.

W opisie wnętrza świątyni o. I. Kulczyński podaje, że „wchodząc do Cerkwi drzwi wielkie, jednostayne, prostey roboty stolarskiey... drągiem zewnątrz (od wewnątrz) zasuwane. Drugie drzwi bokowe mnieysze filtrowane.... W cerkwi posadzka z cegieł dobra y należyta. Okien zaś wszystkich dziesięć...."

Sądząc z widoku świątyni kołoskiej od strony Niemna, przechowywanego przed wojną światową w t. zw. muzeum cerkiewno-archeologicznem przy Konsystorzu prawosławnym w Grodnie[34], istniało również wejscie boczne w ścianie południowej, lecz było zamurowane wkrótce po wybudowaniu świątyni.

„VII. W tey że cerkwi trzy prediły (-nawy) -wg. „Inwentarza" z 1738 r. —po staroświecku. To jest jeden pośrodku, gdzie teraz wielki ołtarz, a dwa poboczne. Pośrodku samey Cerkwi cztery kolumny okrągłe z cegły murowane, wapnem pobielane, które przedtym sklepienie wspierały. Blisko drzwi wielkich kolumny dwie czworograniaste z skarbcami dwoma murowanemi, do których teraz drzwi jedne bez żadnego zamknięcia, a do drugich niema. W tych skarbcach teraz nic się nie chowa, tylko trochę wapna, armatka żelazna y kocioł zepsowany żelazny".

Jak wynika z „Inwentarza", zamiast ikonostasu w świątyni kołoskiej był tylko jeden ołtarz w absydzie głównej, pochodzący z czasów objęcia świątyni przez OO. Bazyljanów.

W najdawniejszych świątyniach Kijowa, chociażby w katedrze, wzniesionej w latach 1018 — 1033, ołtarz w absydzie głównej był oddzielony tylko balustradą marmurową. Związane z obrządkiem wyobrażenia (np. Zwiastowania N. M. P.) były wów-

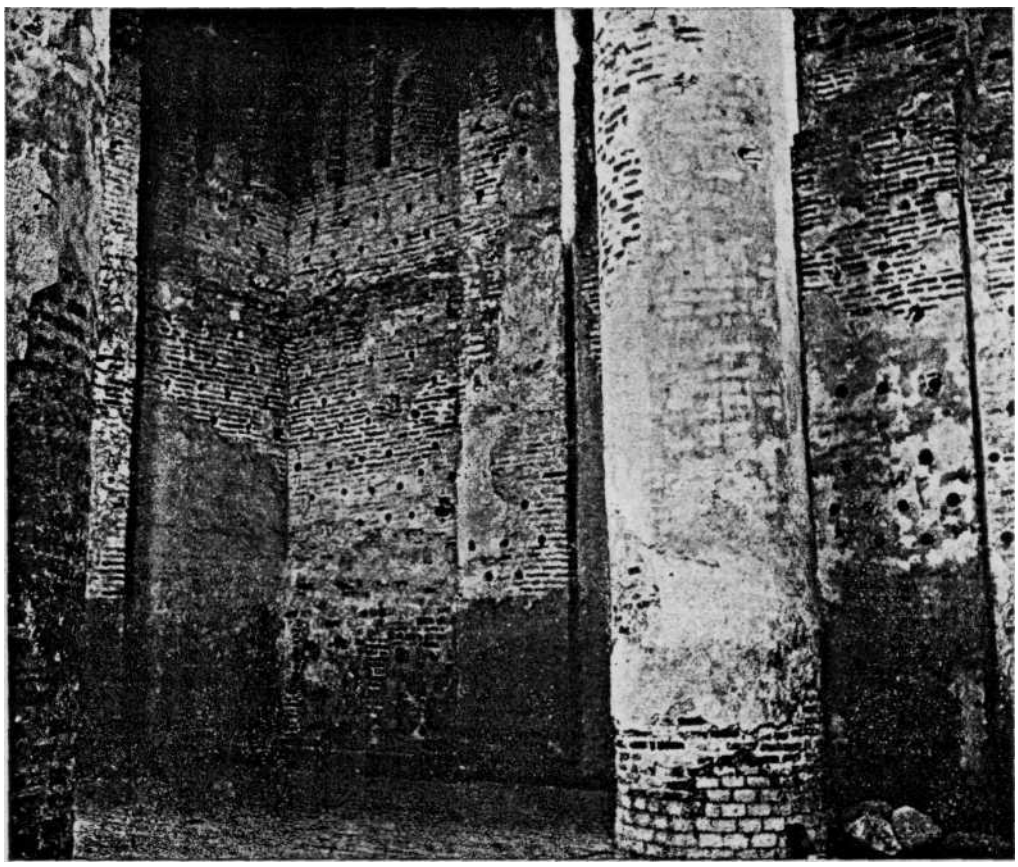

ŚWIĄTYNIA NA KOŁOŻY. FRAGMENT WNĘTRZA. U GÓRY WIDOCZNE SĄ ZAMUROWANE OTWORY STRZELNIC, ŚLADY GALERJI OBRONNEJ. U DOŁU ISTNIAŁ „SKARBCZYK" (W 1738 R).

czas umieszczane na ścianach (fresk lub mozajka). Nie jest wykluczona możliwość odkrycia polichromji i w świątyni kołoskiej, ślady której były odnalezione w czasie dokonywania pomiarów przez studentów akademji sztuk pięknych w Petersburgu (przed 1889 r.). Zdjęcia akwarelowe polichromji oglądaliśmy w archiwum b. ces. towarzystwa archeologicznego w Moskwie (księżyc, słońce i inne fragmenty). Sądząc z tych zdjęć mogły zachować się resztki polichromji z różnych czasów.

Z „Inwentarza" wynika, że za o. I. Kulczyńskiego jeszcze istniały cztery słupy okrągłe i dwa czworoboczne. Dziś istnieją tylko dwa okrągłe słupy, niefortunnie podmurowane i pogrubione u dołu, za czasów rosyjskich.

Obok skarbczyków o. I. Kulczyński umieszcza dwa słupy „czworograniaste". Przypuszczalnie były to filary czworoboczne tylko na pewnej wysokości, czego być może wymagała konstrukcja chóru, który najniezawodniej w tej świątyni istniał, o którym jednakże o. I. Kulczyński nie wspomina. Być może za jego czasów już **był** zburzony (chociażby przez Szwedów czy wojska moskiewskie?).

Chór w świątyni kołoskiej istniał, ponieważ wyraźnie jest zaznaczony w podziale i wnętrza i nawet odzewnątrz za pomocą pilastrów, które odpowiadały parze filarów,

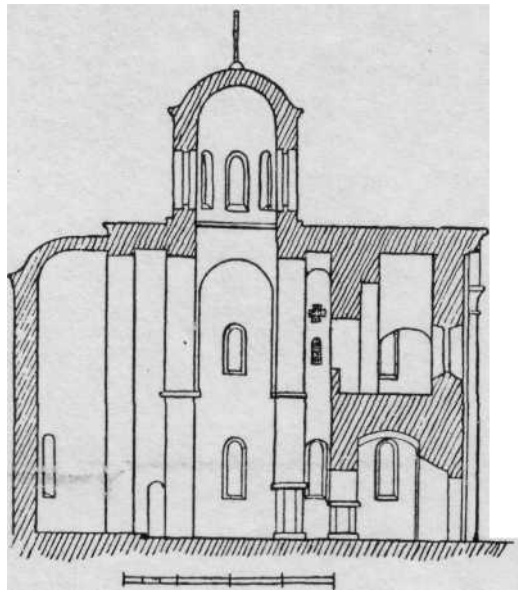

CERKIEW ZBAWICIELA I ŚW. EUFROZYNY W POŁOCKU (POŁ. XII W.). PRZEKRÓJ PODŁUŻNY.

W. SUSŁOW: CHÓR W CERKWI Z POŁ. XIV W. W WOŁOTOWIE (KOŁO NOWGORODU).

które przedewszystkiem do dźwigania chóru były przeznaczone, to też były w przekroju grubsze, jak podaje o. I. Kulczyński „czworograniaste". Zresztą w ścianie zachodniej zachowały się dotychczas ślady sklepień pod chórem.

Takiż chór znajdujemy w cerkwi Zbawiciela i św. Eufrozyny w Połocku z połowy XII w., jako klasztornej, a przekrój podłużny tej świątyni daje możność w zorjentowaniu się, jak chór mógł być urządzony w świątyni na Kołoży. W Połocku dolne części filarów zachodnich są ośmioboczne, przechodząc wyżej w czworoboczne. Bardziej ciekawy przykład urządzenia chóru znajdujemy w cerkwi w Wołotowie pod Nowgorodem, chociaż znacznie późniejszego pochodzenia (XIVw.), jednakże ułatwia on w zaznajomieniu się z możliwościami kompozycyjnemi, zresztą opartemi w znacznej mierze na tradycji budowlanej, i zapożyczeniami form niekiedy bardzo dawnego pochodzenia (chociażby wieże obronne w świątyniach warownych na ziemiach b. w. ks. lit.).

«VIII. To też notandum, że przy wielkim ołtarzu z oboiey strony są między murami schodki bar(d)zo ciasne, w górę wysoko idące, gdzie są mieysca bar(d)zo szczupłe z oknami bez szkła dla słuchania nabożeństwa."

Uwaga końcowa zdradza brak tradycji za o. I. Kulczyńskiego o przeznaczeniu przejść w murze, prowadzących z przejść bocznych u absydy głównej na galerje obronne, czyli komory pod sklepieniami, gdzie istniały strzelnice, z których tylko część zachowała się w górnej partji murów od strony północo-zachodniej.

Jest to jedyny przykład w architekturze kościelnej na terenie Rzeczypospolitej, gdzie widoczne jest połączenie potrzeb kultu z obronnością świętego miejsca — wewnątrz świątyni.

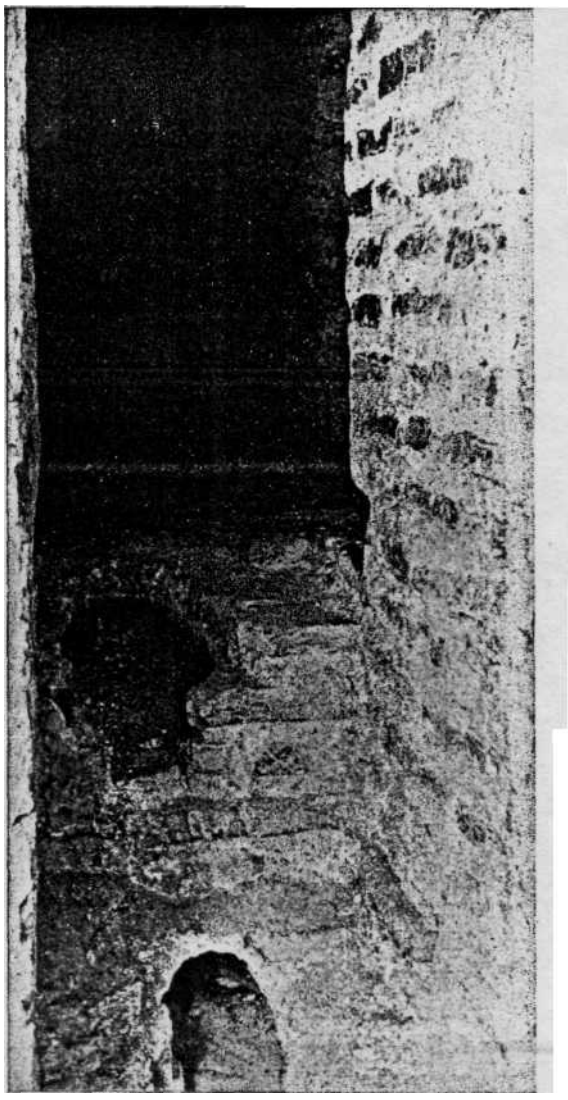

ŚWIĄTYNIA NA KOŁOŹY. „SCHODKI BARDZO CIASNE" (INW. 1738 R.) Z GŁOŚNIKAMI. PRZEJŚCIE NA GALERJE OBRONNE (Z ABSYD).
(FOT. INŻ. B. ŻYWNO).

Galerje niezawodnie były drewniane. Zachowała się dotychczas dobrze widoczna odsadzka w murze dla ich częściowego oparcia. Nie jest wszakże wykluczone, że poziom chóru był znacznie niższy i wejście nań było urządzone w rogu południowo-zachodnim świątyni, co wynika nawet z pogrubienia muru od zewnątrz, uwidocznionego na zachowanych zdjęciach elewacji głównej z pierwszej połowy XIX w.

W Kijowie lud przed Tatarami szukał schronienia wraz z dobytkiem na „żakomarach" (komorach) cerkiewnych (w cerkwi Dziesięcinnej), od czego cerkiew runęła. Interpretacja tego wypadku doprowadziła w literaturze rosyjskiej do przyjęcia za możliwe urządzanie osobnych galeryj nazewnątrz świątyń, oddźwiękami czego mogły być galerje z arkadami drewnianemi w najdawniejszych zabytkach budownictwa drzewnego w Małopolsce Wschodniej (np. cerkiew w Łówczycach koło Komarna), względnie w bożnicach żydowskich (np. w Wołpie, pow. grodzieńskiego). Słuszne jest jednakże przypuszczenie J. Pełeńskiego[35], że górna partja budynku wewnątrz, pod sklepieniami,

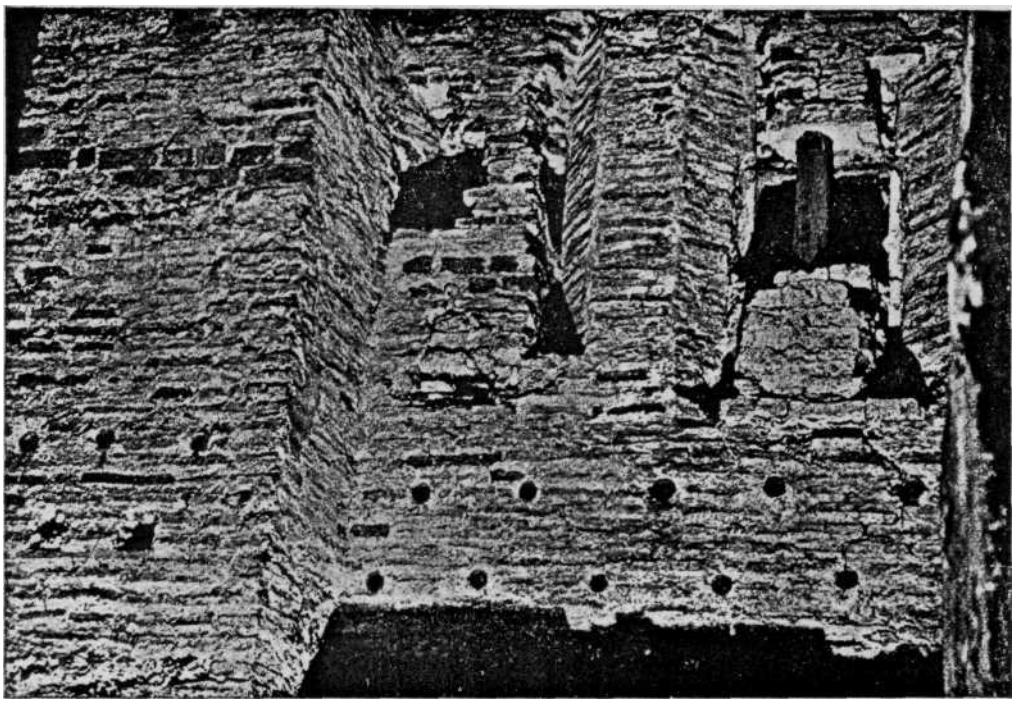

ŚWIĄTYNIA NA KOŁOŻY. STRZELNICE I GŁOŚNIKI W ŚCIANIE ZACHODNIEJ.
(FOT. INŻ. B. ŻYWNO).

jakby była rozczłonkowana na szereg komór i każda z nich była nakryta własnem sklepieniem.

„IX. To zaś admirandum, że w tey Cerkwi starożytney po wszystkich ścianach są gęste dziury, które lubo zdaią się małe i szczupłe, bo tylko ręka ludzka ledwo wnijść może, jednak we srzodku w murze są dzbany szerokie, wielkie y przestronne, polewane (!?). Fama fert, że fundatorowie tey Cerkwi z osobliwszey inwenciey i rady te dziury i dzbany podawać kazali dla wdzięcznieyszey resonanciey głosów przez odbijaiące się echo, wydaiących się podczas śpiewania nabożeństwa. W teyże Cerkwi ławki stolarskiey roboty przy prawym słupie murowanym. Takżeż przy lewym murowanym ławek małych prostey roboty dwie."

Aczkolwiek słuszna jest uwaga o. I. Kulczyńskiego o przeznaczeniu głośników, lecz nie zwrócił uwagi na niespotykaną gdzieindziej ilość tych głośników, jak to widzimy w świątyni kołoskiej. Jeżeli w cerkwiach nowgorodzkich i pskowskich znajdujemy je tylko w górnych partjach murów oraz ewentualnie w kopule, w jeszcze mniejszej ilości w świątyniach najdawniejszych Kijowa, przykład rozmieszczenia ich w świątyni na Kołoży jest wprost zdumiewający.

Służyły one również i dla celów konstrukcyjnych, co można stwierdzić w przejściach, urządzonych w murze, w części ołtarzowej.

. W toku badań świątyni kołoskiej trudno jednak dziś ostatecznie ustalić typy głośników tam użytych, ponieważ znaczne ilości ułamków nie są jeszcze posegregowane i zbadane, zresztą prace wykopaliskowe nie zostały ukończone. To tylko można

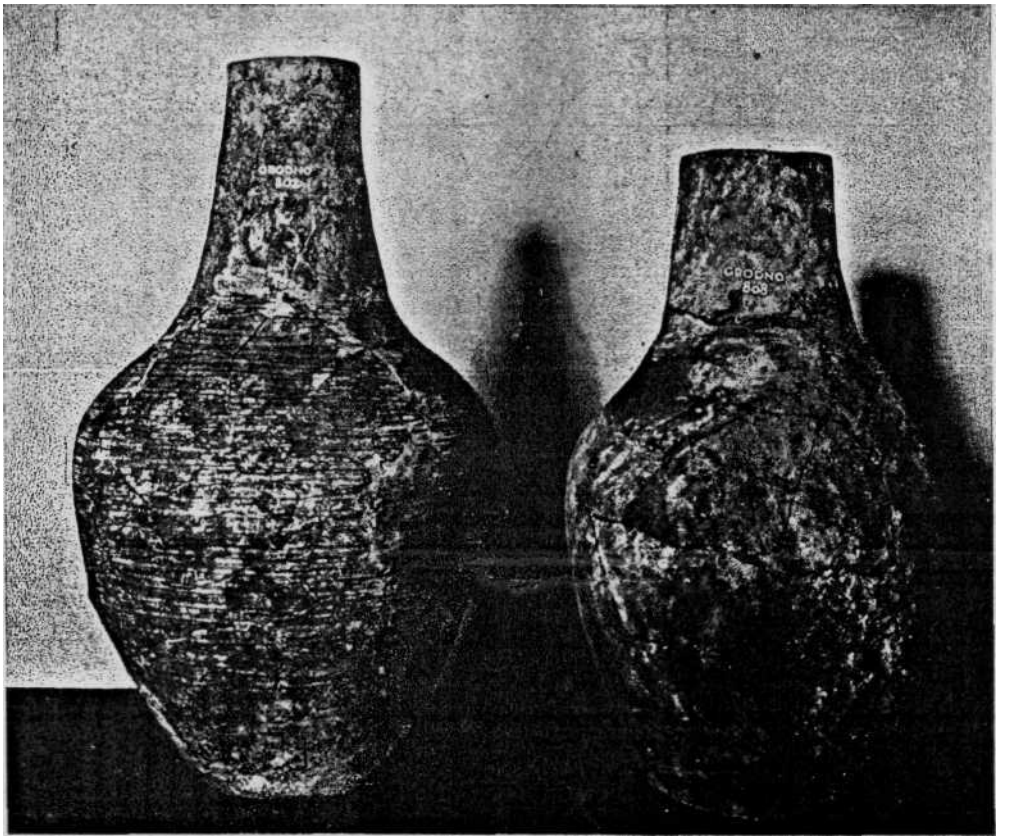

GŁOŚNIKI Z MURÓW ŚWIĄTYNI Z XI W., ODKRYTEJ W 1933 R. NA GÓRZE ZAMKOWEJ W GRODNIE. (MUZEUM W GRODNIE).

stwierdzić, że typ głośników koloskich jest bardzo zbliżony do znajdywanych w odkrytych rumach świątyni z XI w. (w 1933 r.) na górze Zamkowej w Grodnie. Jest to typ głośników bardziej południowego (z Wołynia?) pochodzenia, zbliżony do naczyń amforowatych, jakich wiele znaleźć można w zbiorach kijowskich. Głośniki pskowskie i nowgorodzkie są bardziej pękate i niższe, co zresztą daje się już zauważyć nawet w Grodnie po porównaniu z pierwowzorami, czyli wykonanemi z gliny, której w okolicach Grodna niema, a więc importowanemi.

Dwa głośniki ze świątyni kołoskiej, dawniej przechowywane w Muzeum wileńskiem, założonem przez hr. E. Tyszkiewicza w murach uniwersyteckich, znajdują się obecnie w zbiorach Muzeum Białoruskiego w Wilnie.

Wymiary tych głośników są następujące:

	większy	mniejszy
Wysokość	49,5	41,9
Średnica u szyi	9,0	9,2
» brzuśca	27,2	23,1
" dna	13,8	11,3cm.

W świątyni kołoskiej przeważa typ głośników większych.

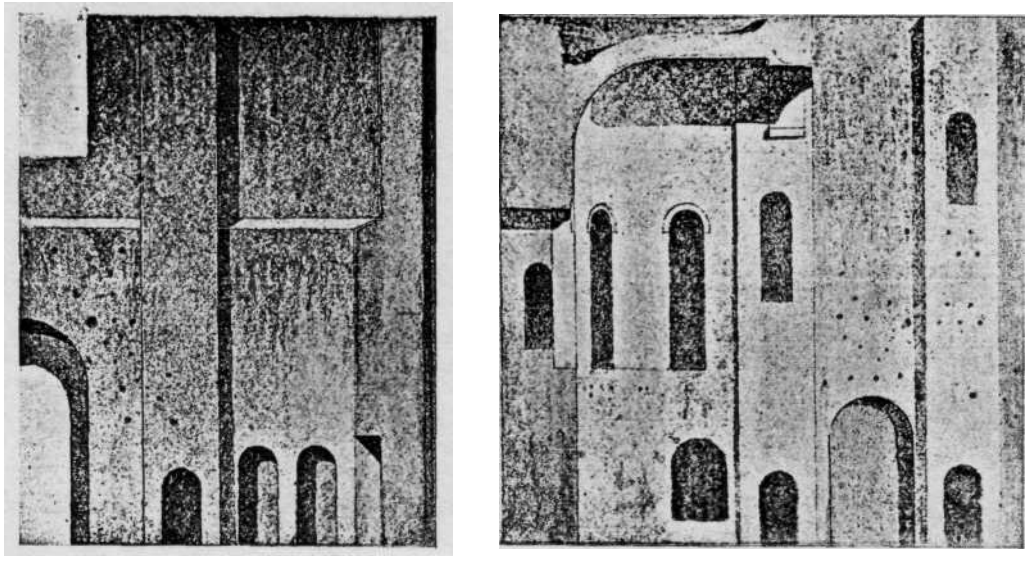

W. SUSŁOW: ISTNIEJĄCA CZĘŚĆ ŚCIANY ZACHODNIEJ I PRZEKRÓJ ABSYDY W ŚWIĄTYNI NA KOŁOŻY. (W GRUBOŚCI MURU WIDOCZNE JEST PRZEJŚCIE NA GALERJE).

Głośniki, znalezione (w ułamkach) w ruinach świątyni z XI w. na górze Zamkowej w Grodnie, sądząc ze znacznej ilości fragmentów, przeważnie miały mniejsze wymary:

Wysokość	38,0	43,0	38,5	42,0	41,5	39,8	39,8
Średnica u szyi	9,2	8,2	9,1	8,8	9,2	9,5	9,5
„ u brzuśca	23,5	25,0	22,0	25,0	25,0	23,0	24,5
„ dna	13,7	12,0	13,1	13,5	14,0	12,7	13,5

Pomierzone zostały tylko większe głośniki, które udało się zrekonstruować, natomiast dziesiątki mniejszych, o bardzo wątłych ściankach, nie są dotychczas poklejone, to też i trudne są do pomierzenia.

W wyrobie tych głośników dają się zauważyć znaczne różnice. Użyto conajmniej 3 gatunków gliny, niekiedy z domieszką gruboziarnistego piasku.

Głośniki kołoskie są bardziej ciemne, zadymione.

„Ołtarze".

„X. Deisusa w tey Cerkwi niema, ale tylko znaki są, że przed tym musiał być wspaniały. Teraz zaś są te ołtarze:

XI. Ołtarz wielki stolarską i snycerską robotą robiony, z dwiema kolumnami 1 z kapitelami złotem y srebrem pozłacany i posrebrzany. W tym ołtarzu w ramach snycerską robotą rzniętych, pozłacanych i posrebrzanych, z różnemi ozdobami pozłacanemiyposrebrzanemikollokowany iest obraz niewielki Nayświętszey Panny. Ten obraz takiey iest miary, jak ćwiertka arkuszowego papieru, na płótnie malowany, do tablicy drewmaney przyklejony. Na tym obrazie szata srebrna, mieyscami pozłocista. Koronki srebrne, maleńkie, pozłociste dwie. Kanaczków czeskich oprawnych dwanaście. Tenże obrazek oprawny w ramki bar(d)zo wyśmienite z różnych paciorków w rozmaite kolory У floresy wyrobione. Na tymże obrazku firaneczki dwie z różnych kolorów, z falbanką wkoło różową. przy tymże zasłona wielka taftowa karmazynowa.

M. B. KOŁOSKA.

XII. Na tymże ołtarzu wielkim Ciborium drewniane, snycerską robotą kształtnie robione, posrebrzane y malowane, z drzwiczkami na zawiaskach, gdzie się wstawuje przenayświętszy sakrament w Puszce Cynowey, sporey, z nakrywką cynową, z kapką czerwoną adamaszkową. Po bokach wielkiego ołtarza drzwi dwoje stolarską robotą, malowane. Przed wielkim ołtarzem gradusy prostey roboty, malowane, na których kieca biała w floresy wybijane. Za wielkim ołtarzem zakrystyika niewielka, gdzie na schowanie rzeczy cerkiewnych szuflad cztery zasuwanych. Tamże skrzynia żelazem okowana z zamkiem wnętrznym. Tamże obraz wielki, na płótnie malowany, stary przez połowę przedarty, w ramach czarnych. Po bokach wielkiego ołtarza, w górze, dwa obrazy. Jeden po prawey ręce Świętey Pokrowy w ramach czarnych. Drugi po lewey stronie Uśpienia nayss. Panny, także w ramach czarnych.

XIII. Prediły w tey Cerkwi (iako się nadmieniło) po staroświecku murowane są dwa. W iednym, po prawey stronie, ołtarzyk prosty z obrazem Zmartwychwstania Pańskiego w ramach czarnych, na płótnie malowanym. W drugim, po lewey stronie, Grób Pański porządny i ozdobny, niedawno erygowany. Tamże obraz Nayss. Panny Seyneńskiey na płótnie malowany, w ramach czarnych, snycerską robotą rzniętych.

XIV. Ołtarzyków pobocznych dwa. Jeden po prawey stronie stolarską robotą robiony, po prostu malowany, z obrazem S° Józefata, na płótnie malowanym, w ramach zielonych, mieyscami posrebrzanych. Nad tym ołtarzykiem są dwa obrazki niewielkie,

na drzewie malowane, Moskiewskie, blaszką subtelną srebrną, pozłocistą w koło przyozdobione, ale po części większey też same blaszki iuż dawniej poodzierane. Z tych obrazków ieden S° Spasa, drugi nayss. Panny, które nayduią się i w dawnieyszych Inwentarzach. Przy tymże ołtarzyku krucyfix ex Pasta martyrum, z osobami nayss. Panny y S° Jana Ewangielisty za szkłem, w ramkach małych, czarnych, z drzwiczkami dwoistemij na zawiaskach. Na tych drzwiczkach z iedney strony osóbka malowana S° Józefata, z drugiej strony osóbka także malowana S° Kazimierza, na tych zaś obodwoch osóbkach szaty srebrne, wybijane, mieyscami pozłociste. Notandum, że w tych ramkach przedtem zostawał lokowany obrazek Nayss. Panny, który teraz w wielkim ołtarzu zostaie, iako iuż wyżey opisano. Powiadaią zaś ludzie starzy, iż ten obrazek pewny żebrak, oprawiwszy w ramki czarne z drzwiczkami i osóbkami swoich patronów SS. Józefata y Kazimierza, ut supra dictum, nosił zawsze z sobą pro sua denotione. A gdy miał umrzeć, upewniony przez obiawienie, aby obraz tenże w Cerkwi Kołożańskiey lokował, tak uczynił i sam przy teyże Cerkwi chciał być położonym. Drugi ołtarzyk poboczny, pierwszemu podobny, z obrazem S° Antoniego Padewskiego, na płótnie malowanym, w ramach czarnych, mieyscami pozłocistych".

Opis ołtarza wielkiego, ołtarzyków małych i obrazów przez wydawców rosyjskich został okropnie skrócony. Do 1915 r. pozostawał w Grodnie obrazek M. B. Kołoskiej, który po wojnie światowej nie został jednakże rewindykowany i znajduje się podobno w Moskwie[36].

Zasługuje na uwagę wzmianka o dawniejszych inwentarzach kołoskich, które z czasem zaginęły, jak i całe archiwum klasztoru OO. Bazyljanów na Kołoży.

O. Ignacy Kulczyński, będąc oficjałem grodzieńskim, podlaskim i wołkowyskim pozostawał na stanowisku opata OO. Bazyljanów na Kołoży do śmierci, czyli do roku 1747[37]. Przypuszczalnie został pochowany na Kołoży (wewnątrz świątyni), pomiędzy pierwszemi od ołtarza dwoma filarami południowemi, w murowanym grobie, nad którym był prawdopodobnie pomnik, nie wspomniany w opisie świątyni, o czem zresztą mowa będzie niżej.

Po o. I. Kulczyńskim opatem kołoskim był o. Samuel Janowski, lecz zrezygnował z opactwa i przeniósł się do Bytenia, gdzie zmarł w 1779 r.

W 1779 r. objął rządy opackie o. Józefat Kostrowicki, mając później koadjutora o. Macieja Kornia vel Korna.

W którym roku o. Korń został opatem — niewiadomo, był nim już w roku 1787 (aż do 1814 r., czy też 1816?)[38].

Od 1816 r. opatem na Kołoży był o. Bazyli Połoński, znany z przywiązania do Unji św. W 1823 r. został powołany w charakterze delegata do t. zw. kolegjum duchownego w Petersburgu, lecz pozostał opatem aż do śmierci, która nastąpiła w kilka lat później, lecz przed rokiem 1830.

Około roku 1832 został opatem na Kołoży o. Wiktor Buczyński, szlachcic z obwodu białostockiego, początkowo bardzo ceniony przez Siemiaszkę, ponieważ „oczyszczał" liturgję unicką z naleciałości. W 1834 r. otrzymał nuty do śpiewania według wzorów dyzunickich. Widocznie były bardzo wysokie, to też nie mógł swojego głosu dostosować i naraził się poważnie metropolicie. W 1838 r. prosił Siemaszkę, by mu pozwolił przyjąć obrządek rzymski. W końcu 1838 roku znalazł się o. W. Buczyński już na pokucie w monasterze byteńskim, gdzie miał swój głos wypróbować, już w 1841 r. śpiewał, jak mu kazano, i nawet otrzymał nagrodę od Siemaszki w wysokości 150 rs., czyli dość wysoką, jak na owe czasy i stosunki.

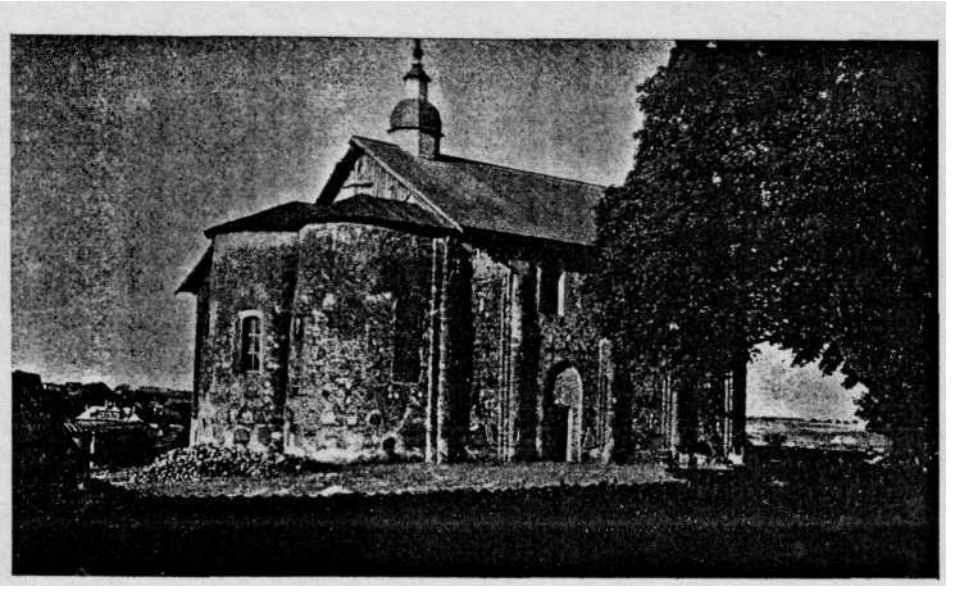

Był to ostatni opat klasztoru OO. Bazyljanów na Kołoży.

W grudniu 1838 r. przybył na Kołożę o. Longin Szawurski, lecz w charakterze administratora i dla przygotowania zakonników do ogłoszonego w roku następnym w murach starożytnej świątyni aktu zjednoczenia unitów z panującą w Rosji cerkwią.

W 1840 r. nad wejściem głównem do świątyni zauważona została rysa,powiększająca się sczasem, a w dniu 13 kwietnia 1853 r., wskutek osunięcia się niemal prostopadłego brzegu, runęła prawie połowa świątyni....[39].

Przetrwała wiele przewrotności losu w ciągu wielu wieków swojego istnienia i runęła wówczas, gdy zdawało się, iż będzie otoczona taką opieką, na jaką zasługuje ten wyjątkowy zabytek najdawniejszego budownictwa kościelnego nad Niemnem...

W 1897 r. przystąpiono wprawdzie do wzmocnienia brzegu Niemna 1 zabezpieczenia od niszczycielskiej roboty wezbranych z każdą wiosną wód niemnowych. Zastąpiono brakujące mury ściankami drewnianemi, a nawet były czynione próby sporządzenia projektów odbudowy świątyni. Przetrwała ona czasy zaboru rosyjskiego w tej prowizorycznej szacie, pozostając wymownem świadectwem kultury zaborców.

W ostatnich czasach stan pozostałych murów świątyni kołoskiej również stał się groźny. W 1934 r. zostały zauważone liczne rysy, to też powstał w Grodnie specjalny Komitet odbudowy starożytnej świątyni na Kołoży (Starostwo, Architekt Powiatowy), którego zadaniem jest przedewszystkiem akcja raczej ratownicza, już w znacznej mierze realizowana z udziałem pomocy od urzędu konserwatorskiego Woj. białostockiego, Funduszu Pracy i Konsystorza prawosławnego w Grodnie.

Nawet akcja ratunkowa, która obecnie została ześrodkowana we wzmocnieniu, a właściwie—w wymianie fundamentów, wymaga znacznych środków pieniężnych, których na ten cel nie powinno zabraknąć.

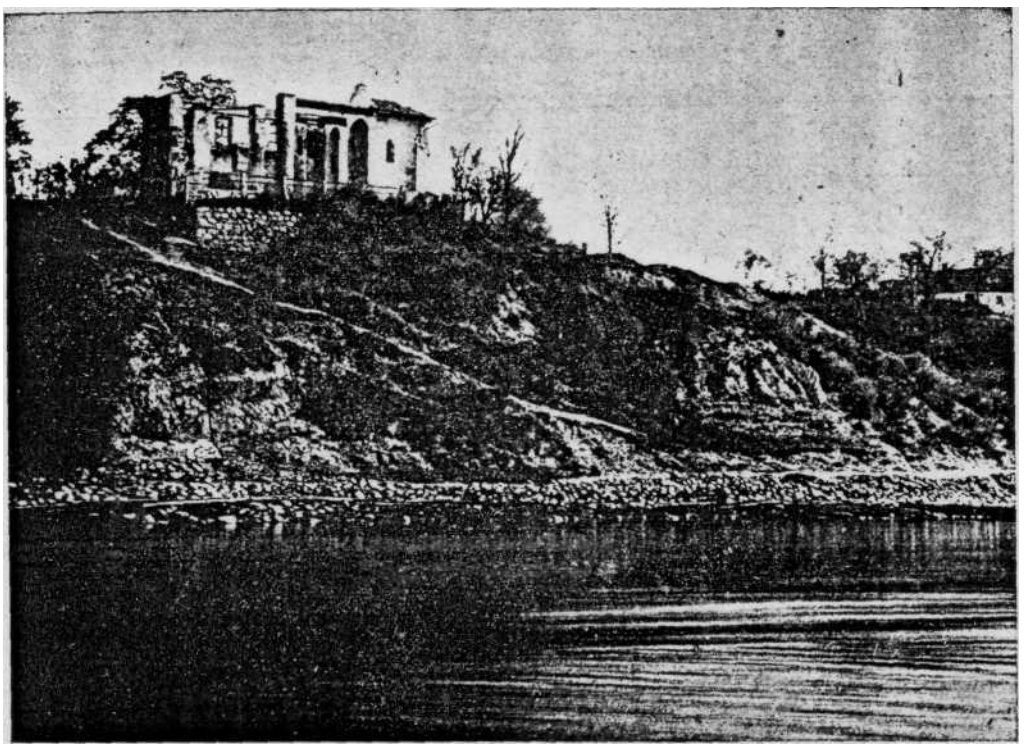

ŚWIĄTYNIA NA KOŁOŻY. STAN W LATACH 1889—1897.

Po katastrofalnem oberwaniu się zbocza wyniosłego i niemal prostopadłego brzegu Niemna, na którym znajduje się świątynia na Kołoży, po raz pierwszy w 1853 r., następnie w latach 1864 i 1889 (przy poziomie wody w Niemnie o 7 m. ponad stan normalny), dotychczas zachowały się tylko dwie (z trzech) absydy, ściana północna i połowa ściany zachodniej. Od trzeciej absydy zachował się mur nieco powyżej fundamentu. Wewnątrz, ponad poziomem późniejszym posadzki ocalały dwa (z 6) słupy okrągłe, niestety, pogrubione u dołu przy podmurowywaniu za czasów rosyjskich (około 1900 r.).

W 1934 r. zauważone zostały nowe rysy w murach części ołtarzowej i w ścianie północnej.

Komitet odbudowy świątyni przystąpił do badań geologicznych tarasu Niemnowego, na którym usytuowana jest świątynia, i dokonano wierceń w otoczeniu świątyni. Próbki z wierceń wraz z materjałami do ustalenia przekroju tarasu, po porozumieniu się na miejscu z dr. B. Halickim, zostały przesłane do Zakładu Geologji Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Aczkolwiek wyniki badań geologicznych nie zostały jeszcze sprecyzowane, można wszakże ustalić, że najgroźniejsza dla terenu warstwa t. zw. kurzawki znajduje się na głębokości około 20 m. poniżej powierzchni, na której wznosi się świątynia. Warstwy glin zalegają nierównomiernie, co jest widoczne nawet w odkrywkach sąsiedniego wąwozu.[40]*

W znacznej mierze na stan murów mógł wpłynąć mur oporowy, wzniesiony przez Rosjan w latach 1898—1900 (na czerwonej glinie morenowej, na głęb. około 8 m.), który prawdopodobnie nierówno osiadł, względnie mógł „wyjść z pionu", czyli mogło nastąpić pewne odchylenie. Ponieważ grunt w sąsiedztwie był naruszony, to też w wykopach ziemia osiadła, a ruch ziemi spowodował osłabienie wątłych fundamentów świątyni, badania których zostały rozpoczęte dopiero w październiku 1935 r.

Wkrótce też przystąpiono do prac przy wzmacnianiu fundamentów. Wykop został wykonany od wejścia bocznego do absydy środkowej, czyli dokoła absydy północo-wschodniej.

Na głębokości około 1,15 m. natrafiono na najdawniejszy poziom otoczenia świątyni i jednocześnie ustalono, że 0,70 m. ścian i 0,48 m. pogrubionego muru niżej za pomocą trzech odsadzek (razem o 0,20 m.) znajduje się pod ziemią.

Ustalenie tego szczegółu jest niezmiernie ważne, ponieważ odsadzki w dolnej partji murów kompozycyjnie wiążą się z charakterem pilastrów z uskokami (z użyciem specjalnie formowanej cegły, z jednego boku z zaokrąglonym rogiem).

Do budowy świątyni była użyta cegła płaska z gliny czerwonej, niekiedy z domieszką żółtej. Również daje się zauważyć cegłę z gliny żółtej — bezspornie wyrobu miejscowego. Cegła została wypalona bardzo umiejętnie, to też jest niezmiernie mocna